Nadchodzi medialny Kulturkampf? Na razie propagandowa woda zamiast propagandowej zupy

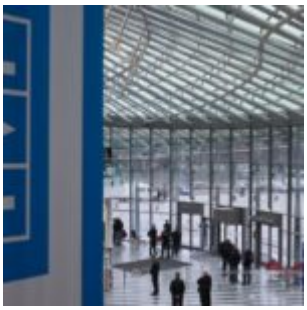

Czy udzielałem właśnie wywiadu dla nowego TVP? Nie zaprzeczę. Czy TVP może być zainteresowane tematem osób LGBT+ i nie chodzi o szczucie? Nie zaprzeczę. Czy już idzie nowa jakość? Mam nadzieję. Taką informację w mediach społecznościowych dosłownie dzień po siłowym przejęciu Telewizji Polskiej przez nową koalicję rządzącą zamieścił Łukasz Kachnowicz – były ksiądz, znany jako pierwszy polski duchowny, który dokonał homoseksualnego coming outu, a dziś – gorliwy aktywista LGBT. Trudno o bardziej symboliczną ilustrację „czystej wody zamiast propagandowej zupy", którą 20 grudnia obiecał widzom w najkrótszych „Wiadomościach" w historii polskiej telewizji dziennikarz Marek Czyż.

Postaw kawę

Funkcjonowanie Telewizji Polskiej za kadencji Prawa i Sprawiedliwości często spotykało się z krytyką, niekiedy nawet samych wyborców partii Jarosława Kaczyńskiego. Mimo to tryb i sposób „wymiany" pracujących w niej dziennikarzy wzbudził wątpliwości, nie tylko wśród autokrytycznych zwolenników PiS-

u, ale również po stronie części obozu demokratyczno-liberalnego. Oto siły epatujące przez osiem ostatnich lat hasłem praworządności w zaledwie kilka godzin dokonały aktu widowiskowej autodemaskacji: „praworządność” okazała się zasłoną dla wyznawanego przez nią kultu prawa pięści, zaś deklaracja „dbałości o prawa mniejszości” pokazała, że chodzi wyłącznie o te mniejszości, z którymi akurat im politycznie po drodze. Najbardziej interesującym jest jednak fakt, że Donald Tusk uznawany za polityka przebiegłego i skutecznego, nie zadbał nawet o pozory respektowania wartości z jakich skrupulatnie wyszydełkował swój medialny wizerunek. Trudno znaleźć dla takiego postępowania inne wytłumaczenie aniżeli podporządkowanie sprawnej technologii władzy krótkowzrocznej logice zemsty. „Zrobimy to, bo już możemy” – zdaje się myśleć Tusk z Sienkiewiczem – **„nie ma praworządności dla wrogów praworządności!”.**

Irracjonalizm nowej władzy

Tusk, niepomny faktu, że funduje Prawu i Sprawiedliwości nowy opozycyjny mit założycielski, a sobie samemu odbiera wiarygodność postanowił zadziałać metodą, nie tyle już zapowiadanej „twardej ręki” co „żelaznej miotły”. Niewątpliwie jego atutem w tej sytuacji będzie propagandowe wsparcie Brukseli, które część wyborców może uznać za swego rodzaju glejt prawomyślności. Z drugiej jednak strony – osobom nawet pobieżnie obserwującym życie polityczne rzuci się w oczy, że wyobrażenie organów Unii Europejskiej jako arbitra wartości demokratycznych okazało się niezwykle złudne. Brutalną akcją przejęcia mediów publicznych zarówno one, jak i ich lokalna ekspozytura dobrowolnie pozbywają się iluzji moralnej wyższości nad „panoszącym się” w instytucjach publicznych PiS-em. Logika zemsty może jednak przemawiać tylko do najzacieklejszej części opinii publicznej; ta, która oczekiwała nowych standardów po raz kolejny zostanie w swym poczuciu partyjnie osierocona. Będą to oczywiste następstwa działań Tuska i Sienkiewicza – zignorowanie potrzeby

zachowania nawet pozorów praworządności może świadczyć o tym, że nowa władza kieruje się głównie afektem, co nie rokuje podejmowania trafionych z punktu widzenia dobra państwa decyzji.

Skoro nową władzę cechuje irracjonalność (nawet z punktu widzenia jej własnego interesu) niebezpodstawnym staje się podejrzenie, że równie nieostrożnie będą realizować swoją wizję medialnej „misji publicznej". Jak już pisaliśmy na łamach PCh24.pl, brak autorskiej wizji przyszłych rządów Tuska wypełniony został ideologią niemal jeden do jednego przekopiowaną z oficjalnej agendy unijnej – agendy, mającej na celu utrzymanie ludności państw członkowskich w stanie bezwzględnej subordynacji względem organów międzynarodowych. Czysta pragmatyka podpowiadałaby, że niekompatybilność tej agendy względem sposobu myślenia i wrażliwości moralnej dużej części społeczeństwa polskiego wymusza działanie powolne, zakamuflowane i cierpliwe. Jeżeli jednak, jak okazuje się – afekt wygrywa z pragmatyką, nie można wykluczyć, że czas antenowy państwowej telewizji będą wypełniać gadające głowy w rodzaju wspomnianego we wstępie tęczowego aktywisty. Nawet nie rezygnując z tezy o politycznej sprawności Tuska, warto pamiętać, że nie pokieruje on telewizją własnoręcznie – będzie musiał oddelegować do tego zadania wyspecjalizowanych wykonawców, a jeżeli znajdą się wśród nich upokorzeni ośmioletnią degradacją i żądni krwi dziennikarze, nie można wykluczyć, że czeka nas telewizja „pisowska" au rebours – propagująca wszelkie treści, będące prostym zaprzeczeniem poprzedniej linii programowej: genderyzm, homopolityka, aksamitny lub twardy antyklerykalizm etc.; na złość znienawidzonemu prof. Przemysławowi Czarnkowi telewizyjne Wiadomości będą zachęcać uczniów, pedagogów i rodziców do obchodzenia „tęczowych piątków", na złość „trybunałowi Przyłębskiej" emitowane będą treści proaborcyjne. Po wydarzeniach dnia 20 grudnia scenariusz ten uległ znacznemu uprawdopodobnieniu.

Postaw kawę

Przygotowania do medialnego kulturkampfu

Z punktu widzenia wpływu telewizji na ludzkie postrzeganie świata, od nowego TVP spodziewać się możemy próby normalizacji patologicznych zjawisk (anty)kulturowych
w świadomości społecznej. Wynikłe z psychologicznych kompleksów „elity" zachłyśnięcie się progresywnymi ideami dominującymi na współczesnym Zachodzie (oraz jej naiwności względem tzw. „obywatelskich" ruchów wywrotowych) może paradoksalnie skutkować przekazem dla dotychczasowego wiernego widza TVP odtrącającym; używając popularnej metafory: żaba wyskoczy z wrzątku zamiast dać się rozgotować w wodzie o zdradliwie rosnącej temperaturze. Dlatego też internetowe i papierowe media dysydenckie powinny na taki (stosunkowo prawdopodobny) rozwój wypadków się przygotować. Przekaz nowej tęczowej Telewizji „Polskiej" powinien zostać wprost nazwany przekazem siły politycznej, aspirującej do roli kulturowego okupanta. By tak mogło się stać, niezbędny stanie się monitoring treści emitowanych przez publiczne media – monitoring czyniony nie tylko z pozycji narracji poprzedniej władzy, ale szerszych – uniewersalnych, historycznych i cywilizacyjnych.

Skromniejsze zasoby finansowe skoncentrowanych mediów pro-niepodległościowych i pro-katolickich mogą zostać zastąpione jedynie poprzez wzmożoną determinację i oryginalność przekazu. W tym celu zasadnym wydaje się podniesienie postulatu syntezy opowieści tzw. „prawicy senioralnej" (górującej doświadczeniem) i „prawicy junioralnej" (dysponującej lepszym zrozumieniem nieustannie zmieniających się kodów kulturowych). Odniesienia do stanu wojennego, działalności

antykomunistycznej etc. nie wystarczą, gdyż dla młodszej części społeczeństwa stanowią one raczej suche hasła podręcznikowe. Równorzędną walkę nawiązać można jedynie kompleksowym zrozumieniem procesu zmian społecznych, wolą, polotem, atrakcyjną i kreatywną formułą. Paradoksalnie – sytuacja zepchnięcia do narożnika może się takiej dysydenckiej kreatywności pozytywnie przysłużyć, co niejednokrotnie w historii nasz naród już udowadniał, budząc swoją fantazję w sytacjach najbardziej doskwierającej opresji.

Kolejną wartą podniesienia kwestią są środki finansowe. W sytuacji, w której ok. 90 proc. mediów przejętych jest już przez siły: bądź to otwarcie antyniepodległościowe bądź posiadające do niepodległości stosunek problematyczny, warto zastanowić się nad hasłem „abonamentu niepodległościowego" – formy regularnego wsparcia jako wyrazu spełnienia swego rodzaju patriotycznego i katolickiego podszeptu sumienia, nie zaś konsumenckiego kaprysu. Z drugiej strony – obowiązkiem dostarczycieli finansowanych treści powinno być poczucie rzeczywistej misji i odpowiedzialności za wysoką jakość informacyjną, transparentność w spożytkowaniu tych środków, a także zaspakajanie potrzeby pozostawania w pewnej bliższej relacji z widzem, wychodzącej poza stosunki: nadawca -> odbiorca.

Ostatnie palące i być może najtrudniejsze z zagadnień to niebezpieczeństwo wewnętrznego skłócenia obozu niepodległościowego, będącego efektem promieniowania różnic partyjnych
i frakcyjnych oraz pamięci o przykrych zaszłościach. W tym kontekście wspólnota interesu mediów dysydenckich w postaci obrony polskiej niepodległości i kultury przed brutalnym podporządkowaniem zagranicy i rewolucją obyczajową powinna być argumentem przesądzającym i regularnie przypominanym. Tworzenie sieci sojuszniczych mediów o tych wspólnych mianownikach i niepogłębianie aktualnie istniejących podziałów (lub przynajmniej chwilowe zawieszenie broni) z pewnością

pozwoliłoby na lepszą koordynację oporu społecznego wobec agendy centralistyczno-rewolucyjnej. Współpraca lub przynajmniej czasowy nieformalny „pakt o nieagresji” z pewnością pozwoliłby w razie potrzeby jednoczyć na ulicach większe grupy protestacyjne, by władza o zapędach rewolucyjnych mogła odczuć na własnych plecach gorący oddech społecznego niezadowolenia przed postawieniem każdego kolejnego kroku w stronę zniszczenia naszego dziedzictwa. Zważając na fakt, że już teraz zapowiadane są próby unieważnienia wyroku Trybunału Konstytucyjnego dotyczącego zakazu aborcji eugenicznej solidarność, choćby w tak kluczowych sprawach jest oczywistym napomnieniem rozsądku. W obecnej sytuacji potrzebujemy zatem (parafrazując nomenklaturę Vaclava Bendy) „równoległego polis medialnego” mobilizującej i potęgującej społeczny opór.

Największa słabość hegemona

Wydarzenia 20 grudnia jednoznacznie pokazały nam, że nową władzę cechuje nieprzejednana pycha i pewność siebie. Warto zaznaczyć, że prócz brukania sumienia, grzech ten posiada jeszcze jeden, bardziej już psychologiczny aspekt – zakrzywia postrzeganie rzeczywistości i uniemożliwia racjonalne planowanie. Tutaj pojawia się jeszcze jedno „okienko szansy” – równoległe polis medialne obozu niepodległościowo-katolickiego (jeżeli tylko samo zgubnej pychy się ustrzeże!) zyska trzeźwiejszy obraz sytuacji społecznej, co pozwoli jej na sprawniejsze monitorowanie, sieciowanie, koordynację, mobilizację i tworzenie adekwatnego do wymogów chwili przekazu. Nowy i skrajnie lewicowo-liberalny hegemon informacyjny zaślepiony atawistyczną zemstą i pławiący się w nowych zdobyczach medialnych popełni zapewne mnóstwo błędów i głupstw. Jeżeli media niepodległościowo-kontrrewolucyjne zachowają trzeźwy osąd, zdolność do prawidłowej ewaluacji własnych sukcesów i porażek oraz otwartość na trafną autokorektę własnych działań, przewaga sił rewolucyjnych na polu informacyjnych wyraźnie stopnieje.

Ludwik Pęzioł

Postaw kawę

Po co Tuskowi szopka z TVP? W tle pakt migracyjny



Jest porozumienie unijne w sprawie tzw. paktu migracyjnego. Od teraz do Polski mogą być przymusowo relokowani nielegalni imigranci.

Po co Tuskowi szopka z TVP? Wszystko wskazuje, że nie chodzi o samą kontrolę mediów publicznych. Nowy, lewicowy rząd Polski nie sprzeciwi się bowiem porozumieniu w sprawie tzw. paktu migracyjnego.

„Z radością przyjmuję historyczne porozumienie w sprawie paktu o migracji i azylu. Gratulujemy Parlamentowi Europejskiemu i Radzie wyrażenia zgody na ten przełomowy wniosek dotyczący obecnego mandatu” – poinformowała w mediach społecznościowych Ursula von der Leyen, szefowa Komisji Europejskiej.

“Dzień dobry! Mam świetne wieści – mamy porozumienie w sprawie

paktu migracyjnego, nad którym pracowaliśmy dwa ostatnie dni” – wskazała z kolei unijna komisarz do spraw wewnętrznych, Ylva Johansson.

Pakt migracyjny wprowadza zasadę „przymusowej solidarności”. W praktyce oznacza ona, że do Polski mogą być przymusowo relokowani nielegalni imigranci z krajów zachodnich. Gdyby Polska nie chciała ich przyjmować, musiałaby płacić po 2000 euro za każdą głowę. Jeśli pakt zostanie ostatecznie przyjęty, decyzja w sprawie przyjmowania nachodźców nie będzie już należeć do Warszawy, ale Komisji Europejskiej i Rady Unii Europejskiej.

NASZ KOMENTARZ: Wszystko wskazuje na to, że cyrk pod TVP, na który skierowano wszystkie kamery i mikrofony mediów głównego ścieku, ma przesłonić ten historyczny moment. Za chwilę, gdy nasz kraj zacznie być zalewany nachodźcami, padną hasła w stylu *“nie podoba wam się polityka Unii? To co, chcecie ją opuścić i iść do Putina?”*

Źródło

Postaw kawę

Życzenia noworoczne dla narodu wybranego i

neokomunistycznej awangardy



Wszystko już dopięte na ostatni guzik, łącznie z gotowymi opaskami LGBTQ – donosili obserwatorzy tuż przed rozpoczęciem "Sylwestra Marzeń" w TVP. Prowadzący imprezę, Tomasz Kamel potwierdził potem, że *wszystko było umówione łącznie z każdym elementem stroju*, a całość suto opłacona publicznymi pieniędzmi.

"Dedykujemy tę kolejną piosenkę wszystkim tym, którzy doświadczyli hejtu w tym roku.

Społeczności żydowskiej – kochamy was,

ludziom pochodzenia afrykańskiego na całym świecie – kochamy was,

społeczności LGBTQ – kochamy was!"

– powiedział lider grupy muzycznej sprowadzonej za publiczne pieniądze.

Jak widać wszyscy zostali godnie uhonorowani: naród obrany na przewodni oraz aktualna awangarda komunistycznej rewolucji.

Podobno „występ Black Eyed Peas na "Sylwestrze Marzeń" TVP wywołał szok na skrajnej prawicy" Skrajnej prawicy? Określenie tak samo adekwatne jak u „skrajnej dziewicy" – Dody w konkurencyjnej telewizji.

Co na to podwładni Samuela P.?



Po nakarmieniu gawiedzi nadszedł czas na podsumowanie minionego roku. Tu zapewne będą dominować dyszkanty o naszych braciach nazistach walczących na wojnie proxy i nasze słuszne samobójcze zaangażowanie.

Zajrzyjmy jeszcze, na chwilę, za kulisy

Okazuje się, że murzyński grajek to ważna persona w gronie akolitów NWO. Na stronie WEF czytamy: “Kreatywny innowator, futurysta i artysta estradowy oraz inwestor technologiczny. Członek: Komitet Doradczy ds. Czwartej Rewolucji Przemysłowej Światowego Forum Ekonomicznego oraz Global Artificial Intelligence Action Alliance. Doradca ds.

stronniczości i etyki w firmie Stradigi AI. Honorowy Fellow, Instytucje Inżynierii i Technologii.(…) Zainteresowania: promowanie zdrowotnych i planetarnych korzyści diety roślinnej (wegańskiej); samochody napędzane energią alternatywną”/ /link/

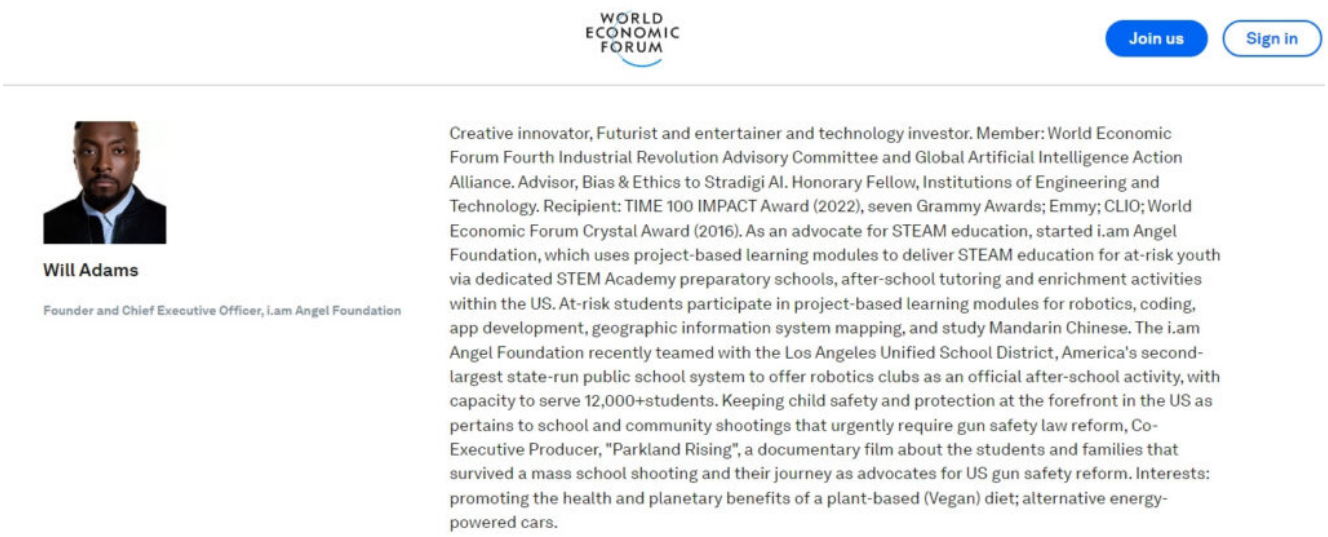



Amerykański muzyk William Adams znany również jako Will.i.am z grupy muzycznej The Black Eyed Peas wygłasza przemówienie obok założyciela WEF i żony prezesa wykonawczego Klausa Schwaba,

Hilde, po tym, jak został nagrodzony podczas 22. dorocznej ceremonii wręczenia Kryształowych Nagród podczas otwarcia Światowego Forum Ekonomicznego (WEF) w Davos, 19 stycznia 2016…

Czy ten kolejny, dobrze wydany milion dolarów przez TVP zamknie usta krytykom PiS? Zobaczymy.

Źródło

Skandal! TVP – „nowy rok, nowa ja". Propaganda LGBT w telewizji publicznej



Organizowany przez Telewizję Polską „Sylwester Marzeń" wywołał wiele emocji z uwagi na występ zespołu „Black Eyed Peas". Muzycy zaprezentowali się w symbolizujących ruch LGBT opaskach, a lider zespołu wygłosił kontrowersyjny manifest. „Aby ukrócić wszelki spekulacje – wszystko było przemyślane" – zapewniał ze sceny Tomasz Kammel.

Przypomnijmy, że kilka dni temu ogromne emocje wzbudziła decyzja Melanie C., która miała być gwiazdą wieczoru na sylwestrze telewizyjnej Dwójki. Brytyjska wokalistka zrezygnowała jednak z uwagi na swoje poparcie dla postulatów ruchu LGBT, które w jej ocenie kłóciłoby się z występem w Telewizji Polskiej. Po jej rezygnacji zdecydowano, że główną

gwiazdą zostanie zespół hip-hopowy „Black Eyed Peas”. Wczoraj członkowie zespołu zdecydowali się wyraźnie zamanifestować swoje poglądy. Wszyscy wystąpili w opaskach symbolizujących ruch LGBT, a lider zespołu wygłosił przemówienie, w którym mówił o wojnie na Ukrainie, ale również społeczności LGBT.

– „Dziękujemy wam, że macie otwarte serca i głowy”

– zwrócił się William James Adams do publiczności.

Muzyk zadedykował piosenkę „Where is the love” wszystkim, którzy w minionym roku zetknęli się z nienawiścią.

– „Żydowska społeczność – kochamy was, ludzie afrykańskiego pochodzenia na całym świecie – kochamy was, społeczność LGBT – kochamy was”

– wymieniał.

Współprowadzący wydarzenie Tomasz Kammel natychmiast zapewnił, że manifest gwiazd nie był „samowolką”.

– „Aby ukrócić wszelki spekulacje – wszystko było przemyślane. Łącznie z każdym elementem stroju”

– oświadczył.

Zaskoczył też wpis w mediach społecznościowych opublikowany po występie „Black Eyed Peas” przez szefa portalu TVP Info Samuela Pereirę.

– „Cała akcja zaplanowana, a będzie jeszcze coś, cierpliwości”

– napisał dziennikarz.

Manifestacja poparcia dla środowisk LGBT w Telewizji Polskiej wywołała spore poruszenie w mediach społecznościowych. Głos zabrał m.in. minister sprawiedliwości i lider Solidarnej Polski Zbigniew Ziobro.

– „Wpadki się zdarzają. Ale jeśli promocja LGBT na

sylwestrowym koncercie TVP była zaplanowana przez stację, to ci, którzy uznali to za skandal, mają rację”

– napisał polityk.

Doszło też do mocnej wymiany zdań pomiędzy Samuelem Pereirą a wiceministrem rolnictwa Januszem Kowalskim.

– „Panu się najwyraźniej pomyliło. Rządzi prawica, która ma bronić wartości, a nie lewacto czy Tusk. Nie finansujemy telewizji publicznej dla homopropagandy. Skoro Pan to zaplanował – DYMISJA!!!Skandal. Wstyd”

– skomentował wpis dziennikarza TVP Info polityk solidarnej Polski.

– „Papież Benedykt XVI: *Pojęcie małżeństwa homoseksualnego jest sprzeczne z wszystkimi kulturami, jakie do dziś istniały, i stanowi zatem rewolucję kulturalną, która sprzeciwia się całej tradycji ludzkości*. Jak mogliście?”

– dodał.

– „Jeśli ktoś w sylwestra miesza słowa zmarłego dziś papieża, wybitnego naukowca teologa z występem zespołu muzycznego, to ja nie jestem w stanie mu pomóc”

– odpowiedział mu Pereira.

– „Bawimy się dalej, cała Polska z #SylwesterMarzeń”

– dodał.

W innym wpisie wiceminister Kowalski stwierdził, że telewizja publiczna wydała milion dolarów na „homopropagandę”.

Źródło

TVP Info: obiektywnie już było



Niedawna wizyta Nancy Pelosi na Tajwanie postawiła świat na progu wojny światowej. Było do niej już tak blisko, że część poważnych mediów światowych relacjonowała lot, lądowanie i wizytę przewodniczącej Izby Reprezentantów w czasie rzeczywistym minuta po minucie, spodziewając się rozpoczęcia poważnego konfliktu. Na szczęście wystrzały nie padły, przynajmniej jak na razie, świat odetchnął. Przynajmniej na razie. Opisuję to tak drobiazgowo, by przypomnieć, jak ważne to było wydarzenie i jak wiele osób oczekiwało od mediów tego, co jest ich psim obowiązkiem: relacjonowania przebiegu wydarzeń.

TVP Info z właściwym jej opóźnieniem opowiedziało dzisiaj o wizycie Pelosi i napięciu wokół niej, ale nie po to, by dokonać analizy tej całej sytuacji, nie. Portal rządowej telewizji skarcił inne media, że śmiały dostarczyć odbiorcom inne fakty niż tylko te, które TVP Info uważa za jedynie słuszne. Opisując całą sytuację TVP Info konkluduje: „Spór między Waszyngtonem i Pekinem od kilku dni jest jednym z najważniejszych tematów w mediach na całym świecie”. Po czym na jednym oddechu dodaje: „Zaskakujący może się wydawać zatem fakt, że portal Onet w piątek zdecydował się opublikować opinię ambasadora Chin w Polsce. W tekście pt. „Dlaczego Pelosi nie powinna była jechać na Tajwan” Sun Linjiang

przekonuje, że „chińska strona nie może siedzieć bezczynnie”, a wizyta amerykańskiej polityk na Tajwanie to „bezczelna ingerencja w wewnętrzne sprawy Chin”.
Onet zrobił więc to, do czego jest powołany: przedstawił opinię również drugiej strony, bo zdanie strony amerykańskiej zaprezentował wcześniej w oddzielnym tekście. Dla propagandystów telewizji rządowej to jest „zaskakujące”. Zaś podobną aktywność dziennika „Rzeczpospolita”, kwituje: „Co ciekawe, list chińskiego ambasadora w tym tygodniu publikowała także „Rzeczpospolita”.

Mam swoje oceny portalu Onet i nie są to oceny pochlebne, zapewniam. Lubię i szanuję „Rzeczpospolitą”, choć często się z nią nie zgadzam. W tym jednak wypadku zrobiły to, co należało i czego od mediów oczekują ich odbiorcy: przedstawienia konkretnej sytuacji z obu stron. Dla TVP Info to wystarczyło, by wyrazić swoje fałszywe zdziwienie w tonie teorii spiskowych. Jeżeli dla TVP Info normalna robota zgodnie z podstawami dziennikarstwa (a zasada audiatur et altera pars – należy wysłuchać drugiej strony – jest jedną z fundamentalnych) jest powodem do cierpkiego zdziwienia, to świadczy o całkowitym upadku zasad zawodu.

Problem polega na tym, że TVP Info nie jest wyjątkiem. Relacjonowanie tylko jednej strony i jej narracji jest obecnie normą. Co czyni z pracowników mediów nie dziennikarzy, a pracowników propagandowego frontu. I w porządku, tylko po co robić to wszystko ozdabiając swoje agitki zapewnieniami, że walczycie o wolność słowa?

Źródło

Decyzja o objęciu całego kraju czerwoną strefą praktycznie pwena



Po rekomendacji premiera Mateusza Morawieckiego decyzja o objęciu całego kraju czerwoną strefą jest praktycznie pewna – mówił w czwartek rzecznik rządu Piotr Müller.

Rzecznik rządu w TVP Info był pytany o czwartkowe posiedzenie Rządowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego, po którym premier Mateusz Morawiecki ma przedstawić nowe ograniczenia związane z pandemią koronawirusa.

> *„Wszystko wskazuje na to, że jeżeli RZZK ostatecznie zatwierdzi te dyskutowane od kilku dni obostrzenia, to jeszcze dzisiaj będzie informacja na ten temat” – oświadczył.*

Pytany o środową zapowiedź szefa rządu, który opowiada się za tym, aby cała Polska była w strefie czerwonej, odparł, że „ta decyzja właściwie po rekomendacji premiera jest praktycznie pewna”. „Liczby, to o czym mówił pan premier, wskazują na to, że większość populacji kraju i tak znalazłaby się w czerwonej strefie, więc tutaj jesteśmy w takiej sytuacji, w której zgodnie z tymi planami, które omawialiśmy powinno się objąć całą Polskę czerwoną stref tak, aby faktycznie ograniczyć rozwój koronawirusa w innych miejscach kraju” – powiedział.

Müller pytany o zapowiedź objęcie starszych klas szkół podstawowych nauką zdalną lub hybrydową przyznał, że

ostateczne decyzje które klasy miałyby być objęte takimi formami nauczania zapadną w czwartek. „Tutaj pewne warianty zostaną dzisiaj pokazane, jeżeli chodzi o poszczególne części kraju, ale faktycznie kierunkowa decyzja jest taka, która dzisiaj będzie ogłoszona w szczegółach, że wyższe roczniki klas szkół podstawowych będą albo na nauce zdalnej albo hybrydowej” – mówił.

Odpowiadając na kolejne pytania rzecznik rządu zapewnił, że nie jest planowane zamykanie cmentarzy 1 listopada.

Dopytywany o ograniczenia, jakie pojawiły się w innych europejskich krajach zapewnił, że „żadnej godziny policyjnej nie będzie, tego nie ma w planach RZZK”. „Dyskutowaliśmy i dzisiaj kwestia pewnych podsumowań co do limitów w przestrzeniach usługowych czy handlowych; dzisiaj będzie to ogłaszał pan premier” – zaznaczył.

Rzecznik rządu w trakcie rozmowy odniósł się też do budowy szpitala tymczasowego na Stadionie Narodowy. Jak mówił „pod koniec tego tygodnia szpital na Stadionie Narodowym powinien już być gotowy w zakresie pierwszych oddziałów, które będą mogły służyć pomocom osobom, które są chore na koronawirusa”. „Ale to nie znaczy, że tam pierwsi pacjencie trafią w tym tygodniu czy przyszłym tygodniu. Oni tam zaczną trafiać w sytuacji, gdy będzie trzeba rozładować limity łóżek szpitalnych w innych miejscach. My się zabezpieczamy na trudniejszą sytuację, to nie oznacza, że ona od razu nastąpi” – zaznaczył rzecznik rządu. (PAP)

Autor: *Rafał Białkowski*